Nr. 12. Grudzień. Rocznik X.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Przedmiot adoracyi:

„Pan mój i Bóg mój"!

(Jan XX., 28).

„Pan mój i Bóg mój!" Tak powitał św. Tomasz Apostoł zmartwychwstałego Zbawiciela, temi samemi słowy poleca nam Ojciec św. Pius X. witać i pozdrawiać Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, obdarzając odpustem siedmiu lat i siedmiu kwadragen wszystkich, co te słowa wymówią pobożnie na widok Przenajśw. Sakramentu. Weźmy te słowa za przedmiot naszego dzisiejszego rozważania u stóp Pana Jezusa eucharystycznego.

I. Uwielbienie. Zbawicielu utajony w Najśw. Sakramencie, Tyś jest moim Panem! Tyś swem słowem wszechmocnem stworzył niebo i ziemię. Cały wszechświat jest Twoją własnością, bo jest Twojem dziełem. Tyś dał życie wszelkim istotom żyjącym; gdybyś chciał mógłbyś wszystko obrócić w nicość. Tyś stworzył także człowieka i ustanowił królem na tej ziemi. Tyś stworzył także i mnie i dałeś mi duszę nieśmiertelną, będącą obrazem Twoim. Więc ja należę całkiem do Ciebie ze wszystkiem co mam. Tyś mój Pan!

Tyś nas nietylko stworzył, aleś nas także odkupił. Wszyscyśmy byli zaprzedani przez grzech pierwszych rodziców szatanowi a wieczne potępienie miało być naszym udziałem. Ale Ty

przedobry Zbawicielu i Panie mój, zmiłowałeś się nad nami, wziąłeś na siebie postać sługi i wyrwałeś nas z mocy szatańskiej, przybijając cyrograf, który był przeciwko nam, do drzewa krzyża św. A tak stałeś się po raz drugi naszym prawym dziedzicem, płacąc za nas czemś kosztowniejszem niż wszelki pieniądz — swoją Krwią przenajdroższą.

Ale nie dość na tem. W Komunii św. przychodzisz do mojego serca, zakładasz sobie w niem mieszkanie, zasiadasz tam jakby na tronie, bierzesz mnie całego w posiadanie i stajesz się na nowo Panem moim, że mogę powtórzyć z Apostołem: *„Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus"*.

Panie mój, do Ciebie należę przez stworzenie i odkupienie, Twoją własnością staję się zwłaszcza przez Komunię św. Cóż to za radość dla mego serca, że Ciebie mogę nazywać swoim Panem. Przyjmij więc o Panie mój w Najśw. Sakramencie cześć i pokłon od swojego poddanego.

Boże mój, Jezu najsłodszy, Tyś moim Panem i Bogiem i właśnie w Najśw. Sakramencie ukazujesz mi swoje doskonałości Boskie. Tu widzę wszechmoc Twoją, która odrobinę chleba przemienia w Najśw. Ciało Twoje. Tu patrzę na Twoją mądrość najwyższą, która zasłania Twoją rzeczywistą obecność osłoną chleba, aby nie przerazić mojego słabego wzroku.

Boże mój, Tyś jest moim ojcem najłaskawszym i najdobrotliwszym, a właśnie w Najśw. Sakramencie pokazujesz mi w szczególniejszy sposób Swoją miłość i dobroć, gdyż przebywasz dniem i nocą w przybytku eucharystycznym między nami Twojemi dziećmi, łączysz się zemną tyle razy w Komunii św., aby się stać dla mej duszy pokarmem posilającym na żywot wieczny.

Jakże Ci się odwdzięczyć mam o Boże za taką miłość? Jam ubogi i grzeszny człowiek, proch i popiół, ale Tyś mnie uczynił godnym Swej miłości, przeto pragnę i ja, chociaż nędzne stworzenie, odpłacić Ci się za Twoją miłość miłością z całego serca, z całej duszy i wszystkich sił.

Panie i Boże mój Sakramentalny, kocham Cię, padam na kolana przed Twoją wielmożnością i proszę kornie przyjmij odemnie cześć i pokłon!

II. Dziękczynienie. Panie i Boże mój! Połowa ludzi niezna Cię, swcjego Pana i Stwórcy, tonie w ciemnościach nie-

wiary i błędu, a cześć Tobie należną składa bożkom, w których nie kto inny, ale dyabeł przebywa według słów psalmisty: *„Wszyscy bogowie pogańscy czarci“* (Ps. 95, 5). Tym biednym poganom odpłaci się zły duch piekłem za cześć, jaką mu oddają.

A iluż to ludzi wierzy w Ciebie ale błędnie, niezgodnie z nauką przez Ciebie objawioną, a przez Kościół do wierzenia podaną!

O jakby Ci były wdzięczne te tysiące i miliony pogan, gdyby im zeszło światło prawdziwej wiary i gdyby mogli poznać Ciebie Pana swojego i kłaniać się Tobie jedynemu Bogu i Stwórcy swojemu. Jakże byliby Ci wdzięczni chrześcijanie błędnowiercy i odszczepieńcy, gdyby mieli sposobność poznać całą prawdę i wierzyć tak jak Ty chcesz i nakazujesz. A jednak z niezbadanych wyroków Twoich brak im tej łaski.

Czemże Ci się odpłacę za tę niezasłużoną łaskę, żem się urodził z rodziców katolickich, że wkrótce po przyjściu na świat stałem się Twojem dzieckiem, Twoim obrazem nadprzyrodzonym, członkiem królestwa Twego na ziemi i dziedzicem królestwa niebieskiego? Tyś mi dał Siebie poznać, Tyś mnie tyle razy przypuścił do Stołu Twojego w Komunii św., mnie grzesznika, który niegodzien jestem patrzeć na Ciebie i mówić do Ciebie. A iluż to z pośród naszego społeczeństwa i narodu powołałeś i powołujesz ciągle do godności kapłańskiej, która przewyższa po niezliczone razy godność i powołanie zwykłego chrześcijanina.

Boże mój, cóż Ci oddam za te wszystkie dowody Twojej miłości dla mnie? *„Cóż oddam Panu za wszystko co mi uczynił?“* (Ps. 115, 3). Gdzież znajdę słowa, któreby były zdolne wyrazić Ci moją wdzięczność? Ponieważ tego nie potrafię sam, więc wraz z trzema młodzieńcami w piecu gorejącym wzywam wszystkie twory rozumne, ażeby za mnie i ze mną Tobie dzięki składały: *„Błogosławcie aniołowie Pańscy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki... Błogosławcie kapłani Pańscy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki... Błogosławcie duchowie i dusze sprawiedliwe Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.* Dan. 3, 58).

Sam zaś pragnę Ci okazać wdzięczność przez to, że we wszystkiem poddaję się Twej woli Najśw. i będę ją spełniał

ochotnie powtarzając ze Samuelem: „Mów Panie, bo słucha sługa Twój". (Kr. 3, 10).

III. Przebłaganie. Ale o Jezu mój ukryty pod postacią chleba! czy moje dawniejsze życie było dowodem, żem Cię uznawał za swego Pana i Boga? Czy zawsze spełniałem chętnie Twoją świętą wolę, czy byłem uległy Twoim przykazaniom? Ach dobry Zbawicielu, Ty najlepiej wiesz, że tak nie było! Ilużto grzechów dopuściłem się od dzieciństwa mego aż do tej chwili, a między nimi nie mało grzechów ciężkich, śmiertelnych! Czy to był dowód, że Ciebie uznaję za swego Pana i Boga? Nie byłże raczej każdy taki grzech buntem przeciwko Twej woli, pogardą Twoich rozkazów, urąganiem Twojej wszechmocności i haniebnem nadużyciem Twej miłości i dobroci?

Czyż każdy popełniony przez mnie grzech nie wołał raczej do Ciebie: Ty nie jesteś moim Panem, ja Ciebie nie uznaję za Boga swojego, nie chcę wypełniać Twej woli, wypowiadam Ci posłuszeństwo *„Non serviam"* (Jer. II. 20). Ty nie jesteś moim Bogiem, ten grzech, ta zabawa, to stworzenie jest mi milsze niż Ty, do niego należy moje serce a nie do Ciebie Panie!

Ach mój dobry Jezu, nie wchodź w sąd ze mną nędznym grzesznikiem! Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciw Tobie; wyznaję, żem nie był godzien zwać się synem Twoim. Ale Ty nie chcesz śmierci grzesznika, lecz ażeby się nawrócił i żył i dlatego przyjąłeś mnie jako pokutującego syna marnotrawnego. Twoja łaska pobudziła moje serce do żalu za grzechy popełnione, a że *sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzisz;* odpuściłeś mi je, zapomniałeś wszystkich uraz, jakie Ci wyrządziłem i przyjąłeś mnie znowu za dziecko Swe, *„Salvum me fecit, quoniam voluit me"*. (Ps. XVII, 22).

Jezu mój w Najśw. Sakramencie! jakom przedtem na Ciebie Pana swojego nie zważał, jakom się odwracał od Ciebie Stwórcy i Boga mojego, przekładając nad Ciebie rzeczy stworzone, tak obecnie pragnę wszystkiem wzgardzać, co nie prowadzi do Ciebie, wszystkiego unikać, co mnie od Ciebie odłącza. Pragnę używać stworzeń jedynie o tyle, o ile mi pomagają do wypełnienia Twej najświętszej woli. A tak chcę jawnie okazać, żeś jedynie Ty moim Panem i Bogiem.

Lecz iluż to jest chrześcijan katolików, co o Tobie nie chcą wiedzieć, co Cię za Pana i Boga Swego nie uznają, a nawet

w obecność Twoją w Najśw. Sakramencie nie wierzą? Jednak z nieprzebranej miłości ku nam przebywasz między nami i wołasz łaskawie nawet do tych niewdzięczników: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę*" (Mat. XI. 28). „Chodźcie i pożywajcie chleb, którym wam przygotował i pijcie wino, którem wam przyrządził". Wołasz do każdego z nich: „*Oto stoję u drzwi i kołacę, a jeżeli kto usłyszy głos mój i otworzy mi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną*" (Obj. III, 20). Pragniesz wejść do serc tych nieszczęśliwych i w nich uczynić swój przybytek, siebie dać im za pokarm i nakłonić ich, aby i oni Ciebie Panem swoim uznali i Tobie cześć należną oddawali. Ale oni nie dbają na głos Twój, głusi są na słowa Twe i Ty musisz odejść od nich ze smutkiem.

Przeto prosimy Cię miłosierny Zbawco i za nimi; zlituj się i przebacz im, bo oni w swem zaślepieniu nie wiedzą co czynią. Niech i oni tutaj przybędą wraz z nami, niech skosztują przy stole Twoim, w Komunii św., jakiś Ty jest dobry i słodki dla nich i niech Cię uznają za Pana i Boga swego.

IV. Prośba. Ponieważ o Jezu sakramentalny jesteś moim Panem i Bogiem, mogę się zwrócić do Ciebie z całą ufnością i prosić o pomoc i ratunek w wszystkich moich potrzebach, a nietylko moich, ale i moich najbliższych, mej pieczy duchownej powierzonych, boś Ty jest Ojcem i przyjacielem najlepszym wszystkich ludzi.

Tyś Pan mój a ja Twój sługa, Tyś moim Bogiem a ja Twojem stworzeniem, Tyś Ojcem a ja dzieckiem Twojem! Możesz mi pomódz, boś jest wszechmocny, chcesz pomódz, boś jest najdobrotliwszy i pomożesz na pewno, boś jest w obietnicach wierny.

Panie i Boże mój, proszę Cię na kolanach: nie dopuść, abym się w mojem życiu splamił jeszcze choćby jednym grzechem śmiertelnym i przez to odłączył się od Ciebie Pana i Boga mojego. Niech łaska Twoja prowadzi mnie nieustannie jak anioł stróż, niech chroni od każdej sposobności do grzechu, a w pokusie niech ze mną walczy, abym zwyciężył: „*Umocnij kroki moje na ścieżkach Twoich, aby się nie chwiały stopy moje*". (Ps. XVI, 5).

Lecz proszę Cię o tę łaskę nietylko dla siebie samego, ale także i dla wszystkich moich bliźnich, dla wszystkich kapłanów

i wiernych, abyśmy pozostali na zawsze Twoimi przyjaciółmi i najwierniejszymi sługami.

A żeś Ty jest Panem i Bogiem zwłaszcza dusz nieśmiertelnych i dałeś nam je, abyśmy pieczę mieli nad nieni i przygotowali w nich godne mieszkanie dla Ciebie, przeto nie możemy Ci lepiej okazać poddaństwa naszego, jak przyjmując Cię często i godnie w Komunii św., do czego racz nam łaskawie dopomódz i serca nasze zapalić.

A gdy nas kiedyś powołasz do siebie po tej ziemskiej pielgrzymce, otwórz nam bramę rajską, abyśmy patrząc na Ciebie twarzą w twarz padli na kolana i wołali radośnie przez całą wieczność *„Pan mój i Bóg mój“ !*

„O znaczeniu zrzeszeń Eucharystycznych młodzieży“.

(Referat O. Zygmunta Janickiego na wiecu Eucharystycznym w Krakowie).

Disputa del Sacramento wielkiego Raffaela, ten jedyny w swoim rodzaju hymn uwielbienia składany Najśw. Sakramentowi, uważa Eucharystyę św. jako najwspanialsze dzieło Boże, jako środowisko życia chrześcijańskiego. Z Hostyi św. spływają strumienie łask, aby użyźniać Kościół mocą Bożą od wschodu do zachodu, od północy do południa, tu bierze początek siedmiorakie poczęcie Sakramentów św., tu z tej skarbnicy łask wykwitają wszystkie cnoty; tu wszelki duch czerpie wodę zbawienia; tu jest środowisko, skąd rozchodzi się tętno życia nadprzyrodzonego, które porusza niebo i ziemię, tu przybytek i mieszkanie samego Boga. Przenaj. Sakrament jest słońcem łask wszelkich, które ożywiają i utrzymują duszę ludzką, bez Najśw. Eucharystyi chrześcijanin byłby martwy, zimny, wiara, nadzieja i miłość zastygłyby na ziemi. Od chwili założenia Kościoła, aż do naszych czasów, cześć dla Najśw. Sakramentu jest nieomylnym zwiastunem i ciepłomierzem wiary i dobrych obyczajów w chrześcijaństwie. Jeżeli szukamy środka ratunku na bolączki obecnych czasów, na ów szerzący się indyferentyzm w wierze, na zepsucie obyczajów, niema lepszego środka, jak pisze św. Ignacy z Antyo-

chii, ponad św. Eucharystyę. Gdy mowa o pracy zbożnej i pewnej w skutkach, o odnowieniu ducha chrześcijańskiego, o „instaurare omnia in Christo“, to jedyną drogą i środkiem może być umiłowanie Chrystusa eucharystycznego, albowiem jedynie w umiłowaniu Eucharystyi znajdziemy fundament budowy i szczyt chrześcijanizmu. To też i dla naszej młodzieży nie znam innej tajemniczej siły, któraby budzić i utrzymywać w niej życie Boże potrafiła, jak św. Eucharystyę. Gdy tej chorągwi młodzież trzymać się będzie wszędzie i zawsze, stanie się dobrym robotnikiem w Kościele i narodzie, a im bardziej rozwijać się będzie jej działalność w zrzeszeniu Eucharystycznych ognisk, tem więcej budzić się w niej będzie działalność Boża; bo tam gdzie jej braknie, obumiera życie chrześcijańskie. Dowodem pierwsze wieki Kościoła, w których chrześcijanie czcili tak gorąco N. Sakrament Ołtarza i dlatego takiem blaskiem jaśnieją owe pierwsze czasy. To też dwóch zdań o tem niema, że jeżeli w całem społeczeństwie trzeba nam dzisiaj związków Eucharystycznych, to przedewszystkiem wśród naszej młodzieży. A czemu? Na to w dzisiejszym referacie odpowiem. Gdy zaś do wygłoszenia tegoż zaprosiła mnie młodzież rzemieślnicza, ją więc przedewszystkiem mieć będę na względzie.

Wiek dzisiejszy, wynosząc szumnemi słowy równość i braterstwo, doszedł do tego, że pojęcia te straciły prawdziwe swe znaczenie, a w miejsce ich postawił ohydny egoizm. Dzisiaj mało kto już pracuje dla dobra ogólnego, dla społeczeństwa, lecz każdy dla siebie; we wszystkiem szukają siebie, nawet w rzeczach, które samolubnemu duchowi wydają się być obce. Naprzeciw tego nędznego ubóstwienia siebie, musi młodzieniec chrześcijański postawić serce rozżarzone miłością Jezusa Eucharystycznego. W smutnych czasach egoizmu i samolubstwa ma obowiązek każdy chrześcijański młodzieniec nie tylko utrzymywać w czystości wiarę w swoim sercu, lecz szerzyć ją także wśród tych, z którymi żyje i pracuje. Bo najpewniejszym środkiem zapobieżenia złemu jest stać się misyonarzem dla swych rówieśników, a dotąd, dopóki garstki młodzieży po Bożemu myślącej, rozproszone będą, zło tylko częściowo da się przetrzymać.

A to zło, które tkwi w dzisiejszem naszem społeczeństwie jest trojakie:

Pierwszem jest bezwzględność samolubna w gonieniu, za

jaknajwiększym zyskiem. Oparty na swobodnem i jawnem współzawodnictwie ruch przemysłowy wyrobił wprawdzie śmiałość i przedsiębiorczość, ale równocześnie stał się zbyt często narzędziem ucisku słabszych. Dzisiaj bowiem za zasługę poczytują sobie ludzie, gdy komu się uda zgrabnie podejść bliźniego. W takich stosunkach społecznych słabszy, ciemny, niemajętny i ubogi skazany jest bez ratunku na upośledzenie i cierpienia. I ludziom nie przychodzi na myśl, że zasada, na której się opiera ten system krzywdzący, jest anty-chrześcijańska. Ten zaś wyzysk a z nim idąca niesprawiedliwość są jedną z głównych przyczyn, że młodzież nasza, zwłaszcza rzemieślnicza, tak chciwie nadstawia uszu na podszepty kusicieli i daje się opanowywać zasadom socyalizmu. Na tem to właśnie polu ustrój społeczny dzisiejszy domaga się najgwałtowniejszej poprawy; interesa i układy pieniężne muszą się opierać na chrześcijańskiej zasadzie, tak samo, jak wszystkie inne czynności życia. Ale ta poprawa wtenczas dopiero nastąpi, gdy młodzież gromadzić będziem u stóp w Eucharystyi utajonego Jezusa, bo tam tylko a nie gdzieindziej nauczy się, by samolubnej chciwości przeciwstawiać ducha chrześcijańskiego braterstwa, tem więcej, że jeśli gdzie, to w Boskiej Eucharystyi widzimy w Jezusie naszego Brata, Ojca i Przyjaciela. I tej pracy podjąć się trzeba zaraz, nie tłómaczyć się tem, że dziś nic zrobić się nie da, bo nie wszyscy chcą się trzymać w interesach zasad chrześcijańskich; odpowiedź na ten zarzut znajdujemy w postępowaniu pierwszych uczniów Pańskich, którzy, gdyby byli czekali, aż cały świat przyjmie naukę Chrystusa Pana, nim jawnie wyznawali się chrześcijaninami, nie byłoby nigdy Chrystusowego Kościoła.

Wyzysk pieniężny wszakże jest tylko pierwszym ze współczesnych grzechów głównych. Za nim idą dwa równie groźne, którym młodzież, zrzeszona w kółka eucharystyczne, winna gorliwie przeciwdziałać. Jednym jest niewstrzemięźliwość czyli pijaństwo, drugim wrogiem zepsucie obyczajów.

Pijaństwo jest złem dla wszystkich jawnem; słusznie zowie się najjaskrawszem złem współczesnem. Coraz bardziej rozpowszechniająca się demoralizacya, której początkiem jest chciwość grosza, potęguje ją jeszcze bardziej nadużycie trunku. Co krok widzimy ludzi młodych, których życie jest zmarnowane i złamane; widzimy ogniska rodzinne rozbite; a co najgorsza, że pijaństwo jest naro-

wem, który przechodzi z ojca na syna, a dziecko dotknięte tą przywarą, skazane jest z góry na nędzę i upadek. Możemyż się dziwić, że tylu ludzi już w pierwszej młodości porzuca beznadziejną walkę ze złą skłonnością, którą z sobą na świat przyniosło? A cała przyszłość chrześcijańskiej młodzieży w naszej Polsce zawisła od tego, czy się da wciągnąć i przywiązać nałogowo do szynku, czy też będzie się od niego trzymała zdaleka. Jedynem, prawdziwie skutecznem lekarstwem jest osobista wstrzemięźliwość i dobrowolnie przyjęte umiarkowanie. Dla członków związku Eucharystycznego sprawa trzeźwości jest kwestyą najgłębszej wagi. Znaczna ich liczba należy do klasy roboczej, ci zarówno jak i inni rzemieślnicy wystawieni są na straszną pokusę jaką stanowi szynkownia. Ich przeto jest obowiązkiem dawać dobry przykład swym bliźnim, żyjąc wstrzemięźliwie, bo od ścisłego przestrzegania tej zasady zawisło zbawienie większej części klasy robotniczej. A siły do pokonania tego zła, które nurtuje wszystkie klasy społeczne, do apostolstwa dobrego przykładu, nikt użyczyć nie potrafi, tylko Jezus utajony w Najśw. Sakramencie. Tam więc jej gromadzić się i tej siły czerpać należy.

Przechodzimy teraz do trzeciego wielkiego niebezpieczeństwa, które grozi młodzieży dzisiejszej, a jest niem: rozwiązłość. Głęboka wiara i czystość obyczajów, to jakby dwa skrzydła, na których młodzieniec unosić się zdoła do wyżyn poświęcenia. Odbierz je młodzieńcowi, a będzie bez nich jak ptak, któremu wyłupiono oczy i podcięto lotki; już on nie wzleci w czyste regiony niebieskie, tylko będzie się włóczył całe życie po ziemi. Silny charakter, to zawsze człowiek pracowity, umartwiony i czysty. Przeciwnie, nieczystość to największy wróg jednostki i całego społeczeństwa. Wyniszcza ona organizm, wygryza nieraz ciało aż do kości, osłabia umysł, przytępia pamięć, rozkłada wolę, deprawuje sumienie tak, iż człowiek hołdujący rozpuście, zatraca w końcu różnicę między dobrem a złem i za młóto wieprzów sprzeda honor, rodzinę, dobro publiczne. Wystrzegać się wszystkiego co czystość naraża na zagubę, życia czystego przykładem przyświecać rówieśnikom i pociągać do zamiłowania cnoty, dla takiej krucyaty potrzeba związków eucharystycznych wśród młodzieży jak najwięcej, bo tylko w tym „anielskim pokarmie“, który rodzi dziewice, nabierze męstwa do pokonania tych licznych pokus, jakie jej stają na drodze życia, a wytrwałą

się stanie do przeżycia święcie młodości: Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pociechę, a sobie na zbawienie. Bo nie gdzieindziej jak tylko przed Najśw. Sakram. Ołtarza, uczyli się kochać czystości cnotę tacy młodzieńcy, jakimi byli Święci: Kazimierz, Stanisław Kostka, Alojzy Gonzaga, Gerard i wielu innych.

Lecz aby te rany uleczyć, trzeba stać się prawdziwym chrześcijańskim apostołem, którego życie jest wizerunkiem cnotliwego chrześcijańskiego żywota, a więc spełniać obowiązki względem Boga, bliźniego i siebie samego.

Zaczynając od tego, co człowiek winien sobie samemu, stawiamy na pierwszem miejscu: poszanowanie własnej godności. Nikt nie może zasłużyć na szacunek u bliźnich, jeżeli sam siebie nie szanuje i nie uważa na swoje myśli, słowa i uczynki.

Względem bliźnich, gdy będzie utrzymywał stosunki braterskie z współtowarzyszami i dobrym przykładem swojego życia pociągał ich ku Bogu.

Względem Boga spełniając te obowiązki, które wypływają z osobistego stosunku człowieka z Bogiem, które stanowią to, co się oznacza właściwem mianem: religii. I kto życiem swoim rozżarza ten ogień tlejący w płomień żywej i szczerej wiary, ten jest apostołem wśród warstw roboczych i społeczeństwa całego.

Więc młodzieniec, który chce prawdziwie żyć jak katolik i apostoł Chrystusów, musi cząstkę dnia poświęcić na szczerą i żarliwą modlitwę, musi korzyć się przed Najśw. Sakr. Ołtarza, łączyć się często z P. Jezusem w Boskiej Eucharystyi, a na wszystkie wypadki życia spoglądać okiem wiary i z ufnością w Opatrzność Boską. I wtenczas kiedy się modli lub klęczy przed Najśw. Sakramentem, to nie tylko własne serce ogniem miłości Bożej zapala, ale tu mozoły i trudy swe składa, tu siły czerpie, tu za grzeszników się modli, tu braci swoich poleca, tu woła pełen ufności i wiary:

„Z Tobą ja mówię, co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha,
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,
Z Tobą ja mówię...".

Wiek obecny, ze swem życiem ruchliwem, gorączkowem, niespokojnem, wymaga również czynnego, ruchliwego, niezmożonego apostołowania wpośród młodzieży. Żadnemu katolikowi nie wolno dziś spoczywać, ale wszyscy winniśmy być na poste-

runku i przy pracy, w miarę sił i sposobności. Co najgłówniejsza, wszyscy powinniśmy życie własne do zasad Ewangelii stosować i czerpać siły dla ducha, by módz skutecznie opierać się światu u stóp w Przenajśw. Sakramencie utajonego Pana Jezusa, bo tam znajdziemy zawsze te prawdy: iż samolubstwu przeciwstawiać trzeba sprawiedliwość, ludzkość i braterstwo, niewstrzemięźliwości wstrzemięźliwość, a rozpasaniu obyczajów czystość i niewinność. Sama siła przekonania i wytrwałość w dobrem już wiele zdziałać mogą. Ciągłe i wytrwałe przebywania przed Jezusem rozbudzić muszą sumienia i pociągnąć je ku dobrej sprawie. Ale przykład przedewszystkiem, a więc sumienne spełnianie tych obowiązków, jakie związki eucharystyczne nakładają na członków swoich, jest i zawsze będzie tą dźwignią, która ludzkość unosi w górę i zbawia.

„Braterstwo! Wstrzemięźliwość! Czystość! to są więc te trzy hasła, dla których wszystkim nam bez wyjątku, zarówno duchownym jak świeckim, dojrzałym jak i młodym, trzeba popierać eucharystyczne związki i u stóp Eucharystycznego Boga skupiać to co mamy najdroższego, co jest kwiatem narodu i jego przyszłością: naszą młodzież polską.

List pasterski

J. E. Najprzew. X. Dra Józefa Bilczewskiego, Arcybiskupa i Metropolity lwowskiego, obrz. łac.

Chleb żywota.

III.

Komunia dzieci.

— „Ratujmy dzieci – zróbmy dla nich coś wielkiego!“ — hasło to szlachetne — idzie przez cały świat.

Ratujmy je, nietylko przed szkarlatyną i innemi chorobam zakaźnemi, które co roku przyprawiają o śmierć tysiące ich i krocie, ale jeszcze więcej brońmy je przed zarazą nieczystą, która zabija ich ciała i dusze.

A które dzieci mamy ratować?

Czy tylko te sierotki wiejskie, które, przez nikogo nie wychowane, na służbie u ludzi nieraz bez serca, spędzają z bydełkiem w polu dzień cały, a noc znowu obok niego na barłogu w oborze? I czy tylko te dzieci wiejskie, które opuszczone przez rodziców, przewalają się w zimie na zgniłej słomie w norach, dokąd nigdy promień słońca nie dojdzie, a w porze cieplejszej na śmietniku zapowietrzonych ulic, gdzie występek i zbrodnia stałymi są mieszkańcami?

Są jeszcze inne dzieci, którym trzeba pospieszyć z pomocą i obroną.

Niedawno publicznie żaliła się zacna matka katolicka, że przeciętnie ginie fizycznie i moralnie więcej tych dzieci, których kolebka, wysłana puchem, stała w słońcu, którym głód, zimno znane tylko z imienia i z widoku tych biedaków, co wyciągają ku nim drżącą rękę po ulicach naszych. Przyzwyczajone, żeby zawsze i wszędzie spełniała się każda ich, choćby najnierozumniejsza zachcianka, nie umieją sobie też niczego odmówić, niczemu się oprzeć, gdy silniejsza uderzy pokusa. Zamiast róść jak dąbczaki, one więdną przedwcześnie, jak kwiat młody, któremu korzenie podgryzł robak szkodliwy.

Dojrzał to spustoszenie w świecie dziecięcym także Ojciec chrześcijaństwa i zawołał, jak niegdyś Jezus nad ludem na puszczy: żal mi tej rzeszy dziecięcej, bo... ustaje, upada, ginie już na początku drogi życia... a marnieje, niestety, bardzo często nawet z winy tych, którzy mówią, iż kochają swoje maleństwa więcej, niż własną duszę. W praktyce bowiem, ci ślepą miłością powodujący się rodzice, mniej ochraniają oczy, uszy, wyobraźnię, serce swego dziecka przed wszelakim brudem moralnym, niż owi dawni pogańscy rzymianie, którzy w życiu codziennem postawili sobie za naczelną zasadę: iż nie wolno nieczystymi obrazami kazić niewinności dziecka — *„puero debetur reverentia!“*

Papież zna jeszcze inną barczo ważną przyczynę, dla której, w naszych czasach dziatwa tak łatwo ulega zepsuciu. Zapóźno - mówi Ojciec święty - zapoźno i w niedostatecznej mierze dzieci otrzymują Chleb żywota, który jeden zawiera w sobie dość siły na obronę życia łaski, niwinności dziecka.

Troski te swoje Namiestnik Chrystusa wypowiedział w sier-

pniu r. 1910 w piśmie, które całe jest wielkim, największym manifestem miłości ku dzieciom i rodzicom — *magna charta amoris.*

Poznajcie znowu, Ukochani moi, główne myśli tej odezwy.

Rzecz wiadoma, mówi Ojciec święty, jaką to osobliwością Chrystus Pan w czasie swego ziemskiego żywota darzył małe dziatki.

Mając na oku ten przykład, Kościół katolicki od początku założenia swego starał się pilnie, jak owe dobre matki izraelskie doprowadzać w objęcia Zbawiciela przez Komunię św. dzieci już zaraz po chrzcie św., dając im Najśw. Sakrament pod postacią wina.

Praktyka posilania Eucharystyą niemowlęta ustała z czasem, raz z tego powodu, że dziecko ma już przez chrzest konieczną do zbawienia łaskę poświęcającą, której niezdolne jest stracić przed dojściem do rozumu, a powtóre i dlatego, iż odnosi ono z Chleba anielskiego większy pożytek dla duszy, jeśli przyjmuje go już z odpowiedniem swemu młodocianemu wiekowi zrozumieniem i należytem przygotowaniem.

Zwyczaj ten przypuszczania do Stołu Pańskiego dzieci, gdy zaczynają mieć używanie rozumu, został ostatecznie zatwierdzony uroczyście na soborze powszechnym laterańskim IV. w r. 1215, gdzie wydano znane przykazanie kościelne, iż każdy wierny obojej płci, skoro przyszedł do lat rozeznania, obowiązany jest spowiadać się ze wszystkich grzechów swoich przed upoważnionym do tego kapłanem, przynajmniej raz w roku i przyjmować co najmniej w czasię wielkanocnym Sakrament Ołtarza.

Dziecko więc, według nauki Kościoła, gdy tylko ma rozumne rozeznanie dobrego od złego, już jest obowiązane na równi z człowiekiem dorosłym do odprawienia spowiedzi sakramentalnej, a zaraz potem także do posilania się Chlebem Żywota.

Mimo, że tak jasnem jest przykazanie kościelne, stało się, że niektórzy przewodnicy dusz, a jeszcze więcej ludzie złej woli zaczęli inny czas wyznaczać na pierwszą spowiedź, a inny na pierwszą Komunię świętą. Do pierwszej spowiedzi, głosili oni można dziecko prowadzić wcześniej, to jest, gdy tylko ma rozeznanie między dobrem a złem, więc gdy może grzeszyć; do pierwszej Komunii zaś należy je dopuszczać znacznie później,

mianowicie dopiero w 10, 11, 12. roku życia, kiedy wykaże się gruntownem poznaniem nauki wiary i dokładnem przysposobieniem. Błędne te zasady trafiały, niestety, dość powszechnie do przekonania wiernych. Kierowali się tu rodzice mniemaniem, że dziecko z tem większym pożytkiem przyjmie Chleb anielski im to nastąpi później, to jest, gdy już całkiem umysłowo będzie rozwinięte. Nie zrozumieli w przesadnej lękliwości, że to odraczanie Komunii św. do roku jedenastego, dwunastego, trzynastego jest właśnie największą szkodą, stratą, krzywdą dziecka. Gdy ono bowiem nie otrzymuje na pomoc Jezusa eucharystycznego zaraz w chwili, gdy pierwsze pokusy kłamstwa, sobkostwa, nieposłuszeństwa, nieczystości nagabywać i dręczyć je poczynają, to — zostawione własnej tylko bezsilności i niedoświadczeniu — ulega złemu, traci, niestety, często pierwotną serca niewinność i życie łaski, zanim jeszcze zakosztować zdołało Chleba anielskiego. Nieraz też dzieje się, że w duszy takiego dziecka złe nałogi rozrastają się do tego stopnia, iż ich nawet spowiedź usunąć już nie jest wstanie — i co jeszcze smutniejsze, – dziecko tai grzechy ciężkie... zaczyna życie eucharystyczne od zbrodni Judasza. (C. d. n.)

Ruch eucharystyczny.

Kongres Eucharystyczny w Wiedniu, odbędzie się we wrześniu r. 1912 w d. 12—15. Kancelarya Komitetu znajduje się obecnie w III okręgu Kollergasse 7. Praca przygotowawcza w pełnym toku, a poszczególne kraje i narody, wchodzące w skład monarchii austro-węgierskiej, organizują już u siebie komitety w celu masowego wzięcia udziału w kongresie. Zapewno i w Galicyi zajmią się tą sprawą wpływowe i powołane czynniki.

Wiec eucharystyczny młodzieży rękodzielniczej, zorganizowanej od lat kilku w „Polskim związku katolickim uczniów rękodzielniczych w Krakowie“ odbył się w Krakowie w d. 12 listopada b. r. gromadząc kilkaset młodzieży rękodzielniczej i kilkadziesiąt gości, wśród nich Najprz. X. Biskupa Anatola Nowaka. Przewodniczącym wybrano p. Zaleskiego z grona młodzieży

rękodzielniczej, zastępczynią przew. p. Rychłowską, sekretarzem prof. Edwarda Kozłowskiego. Główny punkt programu stanowił piękny referat Ks. Gwardyana Zygmunta Janickiego „o znaczeniu zrzeszeń Eucharystycznych młodzieży, który podajemy w całości na innem miejscu.

W dyskusyi brało udział wielu z młodzieży i z gości, uchwalono szereg rezolucyi zmierzających do szerzenia czci Przen. Sakramentu wśród młodzieży rękodzielniczej w Krakowie i w kraju — około 20 nowych członków przystąpiło do istniejącego od roku kółka Eucharystycznego młodzieży rękodzielniczej. W końcu przemówił gorąco Ks. Biskup i udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa.

Do Stowarzyszenia XX. Adoratorów Przen. Sakramentu przystąpiło świeżo 457 członków, z czego wypada na Austro-Węgry 92, na Niemcy 33, na Szwajcaryę 45, na Polskę 3, na Rosyę 2, na Bułgaryę 4, na Nowe Pomorze i na Tonkin po 2, na Szkocyę, Oran, Portugalię, Chiny, Mezopotamię, Birmanię, Jerozolimę, Afrykę i Australię po 1.

Mszę św. za zmarłych członków mają odprawić w krajach należących do Niemiec Członkowie pod l. 9001—10000, w innych krajach pod l. 80001—90000.

Kronika.

Ojciec św. Pius X. nadał 300 dni odpustu, (który można ofiarować i za dusze w czyścu) wszystkim, którzy przechodząc koło kościoła odkryją głowę lub uczynią znak krzyża św.

Do Lourdes przybyło na tegoroczną pielgrzymkę narodową francuską 18. sierpnia 20 pociągów, które przywiozły 11.000 chorych; nie brakło cudownych uzdrowień.

Liczba konwertytów wzrasta stale w Ameryce. W ciągu roku 1910 powróciło na łono kościoła katolickiego 40.000 osób. Dla oświecenia akatolików w rzeczach wiary wychodzi osobne pismo »*Truth*« w Nazareth N. C.

We Lwowie zawiązało się pod protektoratem Episkopatu naszego nowe „Bractwo wydawnicze“ św. Józefa, mające na celu szerzenie oświaty, wiedzy religijnej wśród szerokich warstw społeczeństwa. Bractwo jest obdarzone licznymi odpustami. Członkowie otrzymują książki wydawane kosztem Bractwa. Wkładka roczna 3 K (3 m., 1·50 rubl.). Adres: Lwów, ul. Ossolińskich l. 16. Szczęść Boże!

W Czechach i na Morawach szerzą się bardzo włamywania się do kościołów dla rabunku, a także dla sprofanowania Przenajśw. Sakramentu. Niechże to będzie przestrogą dla Czcigodnych XX. Proboszczów, aby czuwali nad bezpieczeństwem domów Bożych, do czego posłuży wielce wieczorne odwiedzanie P. Jezusa w Przen. Sakramencie.

Odpowiedzi.

Kilku XX. Pytającym. Kto był zapisany do Stowarzyszenia XX. Adoratorów, ale nie spełniał obowiązków, pozostaje zapisany tak długo, póki nie zostanie wykreślony, o czem urzędowo powinien być zawiadomiony po poprzedniem przypomnieniu. Zatem nie potrzeba się powtórnie zapisywać.

Kto zgubił kartkę wpisową, a pamięta numer, nie potrzebuje nowej — kto zapomniał, niech się zwróci wprost do Bozen (Tyrol, Eucharistiner Konwent).

Ustawy były umieszczone w Nr. II. b. r.; osobnych nie potrzeba.

Za posłanie dyplomu przyjęcia do Stowarzyszenia nic się nie płaci; koszta przesyłki pokryją się z naddatków, jakie niektórzy P. T. Prenumeratorowie nadsyłają na cele wydawnictwa.

Nowe książki.

Karol Józef Fischer, Biskup tyt. Malleński, Sufragan przemyski: Konsekracya kościoła. Starożytność i znaczenie tego obrzędu. Przepisy kościelne i wskazówki praktyczne — z 7 rysunkami. Przemyśl - Księgarnia Juszyńskiego. 1911.

Przemowa X. Leona Wałęgi, Biskupa Tarnowskiego na zakończenie Kongresu Maryańskiego w Przemyślu dnia 28 sierpnia 1911 r. Tarnów — Nakładem Konsystorza biskupiego. Cena 10 hal.

Obie te publikacye zalecają się już samymi nazwiskami Dostojnych Autorów.

NIHIL OBSTAT.

Kraków, dnia 21 listopada 1911. *Ks. Dr. A. Bystrzonowski*

(L. S.).

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

L. 8191. Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

† Anatol

Biskup Irenopolitański, Wikaryusz kapitularny.